TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 47.** **Lwów, 25 Listopada 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

O pokarmach.

Kraj nasz przybrałby całkiem inną postać, gdyby owe warstwy ludności, które teraz mniej więcej nędzę cierpią, i widzą się być skazane na pożywienie, przy życiu ich tylko utrzymujące, gdyby mówię owe warstwy ludności za pomocą większego przemysłu mogły być doprowadzone do stanu, aby mogły mieć lepsze pożywienie. Wszak w silnym stanie średnim leży w ogólności jądro narodu. Będzieli w ogóle pożywienie złe, wynikłość tego musi być ta, że ciało na tem cierpi, a uszczerbek na zdrowiu musi się objawić w tem, co od ciała zawisłem jest, to jest na duszy.

Sławny chemik Mulder z Utrechtu rzecz o wpływie pokarmów rozebrał w pisemku, które wielce jest ciekawem *) Wprawdzie pisemko to ma na oku samą Holandyę i może być że się opiera na niektórych zasadach teoretycznych, któreby potrzebowały jeszcze praktycznego potwierdzenia, atoli mieści ono tak zdrowe rady, że poczytujemy sobie za obowiązek podać je do wiedzy czytelników naszych.

Na zasadach chemii oparłszy się wskazuje Mulder, że przy wyżywieniu człowieka jeżeli tenże ma być zdrów i do pracy zdatny, głównie rzecz zawisła od pokarmów, które w sobie dużo zawierają białka, mniej tu chodzi o tłuszcz, cukier i krochmal. Krochmalu głównie dostarczają człowiekowi kartofle, na użycie których autor też mocno powstaje. « Przy każdej myśli, przy każdem poruszeniu muszkułów mózg nasz, nasze muszkuły zużywają substancyę białkowatą; substancya ta musi być z zewnątrz w takimże stosunku wynagrodzona; żadna inna materya nie może jej zastąpić. « Zatem dieta, w której mała jest przymieszka białka, nie daje człowiekowi tego czego on potrzebował, a zatem niedostateczną jest do należytego rozwinięcia siły.» Jeżeli np. dorosły mężczyzna, pracując z umiarkowaniem, dziennie 100 gramów materyi białkowatej zużywa, więc musi przynajmniej 100 gramów tej substancyi w pokarmie otrzymać. Jeżeli otrzyma mniej, to nadal nie może 100 gramów zużyć. Ile zaś zużyje, nie zawisło poczęści od jego pracy. Chociażbyś chciał dużo pracować, jeżeli nie będziesz miał tyle właśnie pokarmu, ile się w czasie roboty, chemicznie w ciele twojem rozkłada, chęć twoja będzie daremna. Oszukujemy się w tym względzie każdej chwili. Ponieważ widzimy że zaciąwszy konia batem, tenże jakiś czas prędzej biegnie, to przecież w rzeczy samej nie sądzimy, że batog udziela siły. Jeżeli organizm ma być silny, potrzeba posilny mieć pokarm. Wola i pokarm, pokarm i wola wspierają się obopólnie; pokarm bez woli mało pomaga, ale wola bez pokarmu zgoła nic nie pomaga. »

« Jeżeli więc robotnik, który umiarkowanie pracuje, dziennie 100 gramów substancyi białkowatej w swoich muszkułach rozkłada, to powinien on w mięsie, rybach, piwie, mleku, serze, bobie i t. d. te 100 gramów przynajmniej znaleść i o tyle mniej modz pracować, o ile mniej niż 100 gramów białka na dzień zużywa. Daszli mu tylko 80, będzie ci o

*) Die Ernährung in ihrem Zusammenhange mit dem Volksgeist, von G. I. Mulder. Nach dem Holländischen von Jac. Moleschott, Dozenten der Physiologie an der Universität zu Heidelberg. Düsseldorf, Bötticher, 1847 w 8ce str. VIII. i 80.

$\frac{1}{5}$ mniej pracować, a chociażbyś go nie wiedzieć jak napominał i zachęcał, człowiek nie może więcej zrobić. Wola może trochę pokarmu zastąpić, ale i ona także zawisłą jest od stanu naszego ciała. Ktoby o tem powątpiewał, niechaj każe sobie funt krwi upuścić a postrzeże że wola jego zaraz potem o parę tonów niżej będzie nastrojona.»

Mulder żali się więc, że stosunkowo do ciał białkowatych, których potrzebujemy, zanadto mało mięsa pożywamy; że ubogi prawie nigdy mięsa nie je, średnia zaś klasa mieszczan za mało onego używa. Również mleko, jaja i podobne pokarmy w których taż główna zasada co w mięsie się zawiera, w małej ilości spożywane bywają, a zatem nie mogą mieć wpływu na dietę. Prawda że tę zasadę znajdujemy w chlebie, a tego dość znaczne ilości spożywają się; chlebowi też to należy przypisać wielką część siły i rzeźkości w średnich klasach ludu.

«Ale jakiż pokarm mamy, któryby w chałupach wieśniaczych, w ubogich domkach mieszczańskich nie był odważony i odmierzony, a z któregoby każdy członek tyle mógł spożyć ile potrzebuje? Właśnie taki w którym owej białkowatej substancyi mniej się zawiera, a niżeli w jakimkolwiek innym środku pokarmowym; taki, w którym główna materya ciała zwierzęcego mniej jest zastąpiona a niżeli w każdej innej substancyi, w której się bardzo mało tłustych materyi zawiera, a zatem i z tej strony potrzeby ciała nie mogą być zaspokojone; taki w którym dużo znajduje się samego tylko krochmalu, to jest kartofle! Ale gdyby ten pokarm jeszcze więcej krochmalu zawierał, to jeszczeby bynajmniej nie zaspokoił potrzeb ciała. Z wszystkiego wypływa, że organizm, który potrzebnych rzeczy wymaga a żadnej innej substancyi nie otrzymuje, stara się wynagrodzić sobie przez zbyteczne użycie kartofli to czego mu z ciał białkowatych zbywa.»

Alež pełny żołądek a napełniony żołądek są to dwie różne rzeczy. «Jeżeli kartofle mają w najwyższym stopniu dla ciała potrzebną ilość białka dostarczać, więc żołądek musi taką ilością tego pokarmu być napełniony, że to szkodliwem będzie dla ciała. Prawda, że doświadczenie uczy, iż można żyć i samemi kartoflami; ale zawsze życie takie nie będzie ani sprężyste ani zdrowe. Tak rozciągnięty, jak miech nadęty żołądek, który wiele niepożyteczne go przyjmuje, gdy tymczasem mało pożytku z tego mieć może, jest w stanie nienaturalnym. Masa materyi napełniająca co dzień żołądek przyciska nerwy, które są w żywym związku z mozgiem; żarłocy są tępi i ospali, kto wiele kartofli jada, nie może być sprężystym; je zanadto mało i zanadto wiele.»

A cóż się potem dzieje?

Biedniejsza klasa ludu szuka potem w gorzałce środka draźliwego, aby rozepchanemu żołądkowi nadać więcej sprężystości, ażeby pełną leniwą krew kartoflaną wprawić w silniejszy obieg.

«Prawda że w kartoflach znajduje się czysta mączka krochmalna i to jest także prawda, że mączka ta jest dla człowieka nieodbicie potrzebną. Ale tyle mączki krochmalowej nie potrzebujemy spożywać, ile w kartoflach spożywamy, ażebyśmy z nich potrzebną ilość białka czerpali. Jeden, dwa, trzy kartofle miernej wielkości spożyte z mięsem i jarzyną będą dostateczne; dla tego zaś kto zrana chlebem się żywi, chleb ten dostarczy potrzebną ilość mączki krochmalnej.»

Cóż tedy należy robić, aby dietę między ludem poprawić? Odpowiedź leży na dłoni.

«Potrzeba ażebyśmy się innemi pokarmami żywili i to obficiej. Rząd, panowie, lekarze powinni starać się prawdę tę rozpowszechnić. W zwyczajnych czasach nie ma co o tem myślić, w czasach zaś kiedy roślina obficie się używa, która nie potrzebuje żadnego nawozu*), ponieważ i bez nawozu dość zaradza, nie można tych zwyczajów wkorzenionych powoli wytępiać. Ale teraz, gdy uprawa kartofli parę razy zawiodła a jest rzecz prawdopodobna że jeszcze nieraz zawiedzie, nie jest całkiem niepodobna, na niektórych miejscach skutecznie przeciw nadużyciu tego pokarmu powstawać. Nie myślę tak nieprzychylnie o powolnem zniknieniu kartofli, ale uważałbym prędzej to za szczęście a niżeli za nieszczęście, gdyby kartofle powoli z naszej części świata wytępione były. Rodzaj ludzki nie powinien się zastarzałego nałogu trzymać, ale się starać usilnie na przód postępować. Herbata, gorzałka, kartofle, ryż użyte nad miarę sprowadzają paraliż. Przez to rodzaj ludzki w rozwoju swoim musi być zahamowany.

Jakiemiż więc pokarmami powinniśmy się żywić?

»Nie można o tem wątpić, że w średnim stanie, w którym z jednego można trochę oszczędzić a na

*) Że kartofle mało nawozu potrzebują, to dowodzi że mało materyi białkowatej w sobie zawierają; nawoz udziela roślinom wraz z niepalnemi materyami zarazem azotu.

drugie trochę przenieść, więcej należy wydawać pieniędzy na mięso i ryby. Zależy to po części od stanowiska, z którego się na pożywienie zapatrujemy. Chcę się wytłumaczyć: nie jeden mieszczanin, nie jeden biedny szlachcic, (że o wieśniaku w tem miejscu zamilczę) który swoją żonę i córki stroi jak wielkie panie, sprawia im suknie, bez których mogłyby się wygodnie obejść, a żywi je skąpo chlebem lub kartoflami. Nie mówię tu o łakociach, ale o dobrej strawie. Chciałbym aby w takich gospodarstwach domowych dobra i spora sztuka mięsa zastąpiła wszelkie łakocie i jestem tego zdania, że właśnie tam najwięcej sobie skąpimy, gdzieśmy to najmniej powinni robić. Jeżeli bogaty człowiek, trzy dla swojej przyjemności konie trzyma, we wszystkiem nie jest skąpy, oprócz w otwieraniu skrzyni z owsem, to wtedy nie może spodziewać się wielkiej pociechy ze swoich zwierząt. Masa bowiem środków pokarmowych powinna być zmniejszona, ale skład jej powinien być polepszony.»

«Gdym był w tem położeniu, iżbym nic innego nie mógł mieć prócz kartofli, starałbym się być wdzięcznym i za to jedynie pożywienie, którebym w tym przypadku miał: bo konieczności uledz należy. Wszakże każdy który drugiego ma żywić niechaj zwróci uwagę swoją na tę prawdę niezbitą jaką jest następująca: że organizm ludzki równie zawisłym jest od natury spożytego pokarmu, jak i organizm zwierzęcy, i że tylko wtedy jeżeli organizm ludzki będzie silnie żywiony, może w nim silna dusza mieszkać.»

«Jestże rzeczą niepodobną, ażebyśmy powoli do obyczajów naszych przodków powrócili i więcej bobu i grochu uprawiali i spożywali? Że bób i groch są wyborną strawą, to się ztąd pokazuje, że wtedy kiedy jeszcze kartofle w Polsce nie były znane a zamiast nich bobem i grochem się żywiono, generacye nie były gorzej karmione. Grube mury, ciężkie zbroje i tysiąc innych rzeczy są świadectwem oczywistem o dzielności naszych przodków. Ktoby samym kartoflom sparaliżowanie i znędznienie narodu chciał przypisywać, wystawiłby się zaiste na słuszne pośmiechowisko. Ale jeżeli d z i e s i ę ć przyczyn mamy, to przecież chcemy przeciw j e d n e j znanej wszystko to robić, przez coby ją znieść i zmniejszyć można.»

«Jeżeli trzech może wieków będzie potrzeba, aby do tego przyprowadzić, iżby kartofle czemś lepszem zastąpione były, to po trzech wiekach znowu będzie się na szczycie, na którym się już przed trzema wiekami rodzaj ludzki znajdował. Zła strawa pociąga za sobą nieczynność: nieczynność—lenistwo byłoby to nie właściwe nazwanie — rodzi ubóstwo, kto chce ubóstwo zmniejszyć, ten powinien oglądnąć się za środkami, ażeby się postarał dla swoich nieszczęśliwych bliźnich ile możności o lepsze pożywienie.

«Niechaj ten, kto w tem ma upodobanie, pogardza ciałem ludzkiem, niechaj je uważa za nieprzyjaciela: jednakże jest i będzie to prawdą, *że tylko w zdrowem ciele zdrowa dusza mieszkać może.* Bez zdrowego ciała człowiek nie jest tem czem być powinien; bez zdrowia i sprężystości w ciele naród przeznaczenia swego dopełnić nie może.»

Protokół

Posiedzenia komitetu Towarzystwa gospodarczego, z dnia 8 listopada, 1848 roku, odbytego pod przewodnictwem Leona Xięcia Sapieby, Prezesa tegoż Towarzystwa.

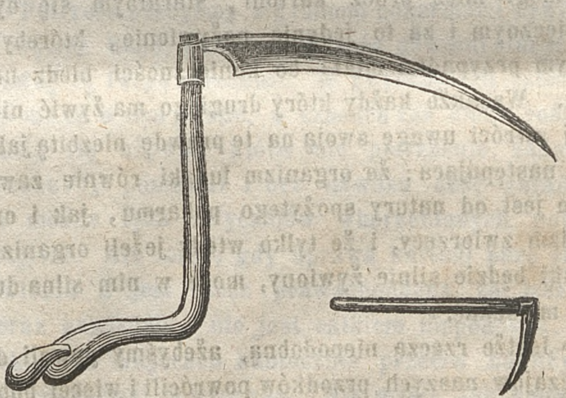
W skutek wezwania Prezesa do l. 375, zgromadzili się na dniu wyżej wskazanym, o godzinie 11 zrana, w zwykłem miejscu posiedzeń, następujący Członkowie komitetu i ich Zastępcy, a mianowicie: Kazimierz hr. Krasicki, Maurycy Kraiński, Jakób Shoklitz, Władysław Biesiadecki, Edward Dulski i Ignacy Nikorowicz.

§. 1. Po zagajeniu posiedzenia Xżę Prezes wezwał Zastępcę Sekretarza do odczytania podania do l. 369 pana Arnolda Witoszyńskiego, który ofiaruje się dostarczyć lepszych narzędzi gospodarczych, a mianowicie p ł u g a, który wyorze w tym samym czasie i tym samym pociągiem dwa razy tyle, co pług zwyczajny; powtóre, m a c h i n y do siania zboża, która dziennie 30 do 36 morgów regularniej niż człowiek zasieje; potrzecie, m a c h i n y do żęcia, która najmniej stukilkudziesięciu żeńcom wyrówna. Takowe narzędzia wyrabiać obowiązuje się, ale poświęciwszy wszystko na doświadczenie, nie jest w stanie założyć wyrobni, która nad tysiąc złr. m. k. kosztować nie będzie, a którejto sumy do rąk własnych nie żąda i zwrócić zaręcza. Prosi więc aby Towarzystwo założyło wyrobnię dla dobra wspólnego, a on w niej podejmie się wyrabiać oprócz wyżej wymienionych machin, także młocarnie poprawne

i wszystkie machiny i narzędzia gospodarcze dogodniejsze i tańsze. Przytem ktoby sobie życzył mogłby p. Witoszyński wydawać plany na wszelkie budowle tak miejskie jak i wiejskie, w guście tegoczesnym, z oszczędzeniem materyału i expensy stawiać się mogące, a szczególnie gorzelnie i browary, przy których koszta postawienia o $^1/_4$ część, a urządzenia $^1/_3$ część mniejby niż dotąd wynosiły.

Uchwała I. Chociaż propozycya pana Witoszyńskiego jest bardzo świetna i obiecująca niemałe korzyści dla rolnictwa krajowego, Towarzystwo gospodarcze jednakże nie mając funduszów nie może jej przyjąć, tem bardziej że proponent nie daje żadnej rękojmi.

§. 2. W pierwszych dniach października r. b. zgłosił się do Komitetu pan Emil Wyhowski ze swoim wynalazkiem koszenia zboża kosą flamandzką, którą w kilku już miejscach i tu we Lwowie dwa razy próbę odbywał, z prośbą o udzielenie mu świadectwa odbytej próby w przytomności członków komitetu. Komitet zaś nie mogąc dla spóźnionej pory roku, porównawczej próby przedsięwziąć, zasięgnął zdania w tej mierze u swego członka p. Wincentego Lewickiego z Koniuszek, obwodu Sambor. gdzie podobna próba także się odbywała. Pan Lewicki taką dał odpowiedź, którą Zastępca Sekretarza odczytał: «W skutku odebranego polecenia z d. 9 października r. b. pod nr. 337, załączam następujące uwagi co się tyczy kosy flamandzkiej, przywiezionej do kraju przez obywatela Wyhowskiego. Tenże obywatel przybył do mnie z tem narzędziem już po żniwach, kiedy żadnego gatunku zboża na pniu nie stało, a zatem robiliśmy próby na szuwarach, rdestach, pokrzywach i innych stojących chwastach. Próba ta zupełnie z zadowoleniem mojem i przytomnych gości wypadła. Najprzód o ile to narzędzie jest pojedyncze, o tyle obchodzenie się z niem łatwe i mniej siły wymaga, niżeli nasza krajowa kosa. Cztery do pięciu cięć naprzód i tyleż w tył za pomocą trzymającego kruczka czyli haczyka w lewej ręce, formują kupkę już gotową do związania na snopek. I poległe zboże da się tem narzędziem z łatwością kosić, bo można go haczykiem podnosić. Sposób koszenia jest łatwy, w jednej godzinie wyuczyło się tu kilku ludzi wcale nieźle tem narzędziem robotę wykonywać. Żałuję bardzo że nie miawszy już zboża na pniu, nie mogłem próby porównawczej z sierpem i naszą zwyczajną kosą zrobić, która jednak, sądząc już po tej małej próbie na szuwarach, byłaby niezawodnie na korzyść tego narzędzia wypadła. Muszę tu jeszcze dodać, że przekonawszy się naocznie o użyteczności tego narzędzia a mając także i to na uwadze, że kiedy to narzędzie już od lat kilkudziesięciu używane jest w Belgii (gdzie przemysł, jak wiadomo, na wysokim znajduje się stopniu, gdzie pracę ludzką więcej cenić umieją, niż u nas dotąd bywało) i tam żadnego innego narzędzia do zbioru zboża nie znają, o czemby się mógł łatwo szanowny Komitet przez swojego korespondenta w Belgii dowiedzieć; uznałem za rzecz korzystną zawczasu postarać się o to zresztą niedrogie narzędzie i zamówiłem dla siebie przez wspomnionego ob. Wyhowskiego tegoż sztuk kilkadziesiąt. Podług mego przekonania zasługuje w każdym względzie ta kosa na polecenie jej publiczności i takie jest mniemanie jeszcze wielu innych obywateli ziemskich tego obwodu, u których się próby odbywały. *Koniuszki 25 października, 1848.*



Uchwała II. Rzecz tę już odezwą komitetu do właścicieli ziemskich załatwiono.

§. 3. Hr. Krasicki przedkłada komitetowi powody dla jakich xdz Klima drugiego budynku na pomieszczenie większej liczby uczniów w Łopusznej stawiać nie jest w stanie. Radzi więc udać się z prośbą w tej mierze do hr. Alfreda Potockiego ażeby zechciał swoim kosztem kazać potrzebny budynek wystawić, albo przynajmniej potrzebny materyał wydać.

Edward Dulski: Niech Xdz Klima pokaże na 10ciu uczniach, co umie i czego nauczyć może, a dopiero po takiej próbie, należałoby myślić o roz-

szerzeniu budynku mieszkalnego i o pomnożeniu liczby uczniów. Chociaż Xdzu Klimie nie można zaprzeczyc wiadomości gospodarowania, jednakże niemała zachodzi różnica między tem co się umie, a tem czego się drugim udzielić może z posiadanych wiadomości.

Xiąże Prezes: Gdyby Xiądz Klima tracił a przezto celowi zakładu gospodarstwa wzorowego nie odpowiadał, komitet po 3 leciech może rzeczony zakład komu innemu w zarząd oddać.

Uchwała III. Komitet ma się znieść z hr. Alfredem Potockim o dostarczenie materyałów na budynek mieszkalny potrzebnych.

Na tem zakończyło się posiedzenie i protokół zamknięty został.

Lwów, dnia 8 listopada 1848 roku.

Widziałem Krasicki Stanisław Przyłęcki

O kądzieli.

(Ciąg dalszy z nru. 46)

Takim to sposobem Szląsk $2\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców liczący, niedawnemi jeszcze czasy dostarczał rocznie handlowi wyrobów lnianych za ogromną sumę 18 milionów talarów. Szląsk jest, podobnie jak nasz kraj, rolniczy; czemużbyśmy więc i my nie mogli wyrabiać rocznie tyle lub więcej, kiedy u nas daleko większa jest ludność? A gdybyśmy też wyrabiali tymczasem dla własnych tylko potrzeb, to jeszczeby co rok zostało się w kraju parę milionów złp. które za granicę wychodzą, a które rozdzielone między pracowity lud wiejski i miejski o wieleby byt jego ulepszyły. Takie to bogactwa zdziałaćby mogły ręce kobiece! Prawda, że obecnie Szląsk, który tu za wzór przytaczam, ledwo część owej sumy produkuje: jakaż tego przyczyna? Oto, ten jego przemysł najbardziej podkopali Anglicy, którzy się rzucili do fabrykacyi roboty płótna, pozakładali machinowe przędzalnie i za tęż cenę co Szlązacy, lub nawet za niższą dawać mogą fabryczne płótno, kiedy szląskiego przędza była dotąd ręczna. Cóż więc robią Szlązacy żeby podnieść u siebie lniany przemysł? czy również zakładają przędzalnie? Tak jest, biorą się do tej spekulacyi ci co mają podostatkiem pieniędzy. Lecz większa część, chcąc ten przemysł uczynić korzystniejszym dla wszystkich trudnić się nim chcących, wzięła się do podniesienia i udoskonalenia ręcznego przędzenia; pootwierano tam już wiele szkółek, w których uczą tej roboty, i do tego już podniesiono ją stopnia, że jedna osoba na kołowrotku odrazu dwie nici przędzie, i tą robotą nie tylko kobiety, ale i wielu mężczyzn tam się trudni. Mają nadzieję, że im się uda odzyskać wziętość swych wyrobów, że nie dadzą przędzalniom zabrać sobie chleba. Nadzieję swoją opierają także na tej prawdzie: że płótno z przędzy ręcznej u mieszkańców ciepłych krajów, jako gładsze, większą ma wartość od płótna z przędzy fabrycznej, machinowej; że nić w płótnie fabrycznem bywa wprawdzie równiejsza od nici ręcznie uprzędzionej, ale z ostatniej płótno jest mocniejsze i jak się powiedziało, gładsze od machinowego. Od czasu wprowadzenia przędzalni do lnu, powstały szczególnie owe zarzuty przeciwko mieszaniu do lnu bawełny na płótno, a co da się wykonać w fabrykach; dlatego płótno fabryczne nie może być ochronione od tego zarzutu, choćby w niem wcale nie było bawełny: bo jest mniej więcej kosmate, właśnie takie jak płótno w którego przędzy jest przymieszana bawełna. I dla tej więc przyczyny płótno z przędzy ręcznej zawsze będzie miało pierwszeństwo przed płótnem z przędzy machinowej. Co się tyczy naszego kraju, wieleby się dało przytoczyć przyczyn dla których korzystniej byłoby upowszechniać i doskonalić ręczne przędzenie niż zakładać przędzalnie.

Wspomniałem już wyżej, że nie tylko nasi kmiotkowie, ale i dziedzice ziemscy i dzierżawcy zwykle tyle tylko lnu zasiewają ile w domu grubszego płótna potrzebują: bo cienkie każdy kupić jest przygotowany: gdyby więc upowszechniać się miało przędzenie, wypadałoby więcej uprawiać lnu, mianowicie dla prządek wiejskich, dla tych co ziemi nie mają, a zatem i lnu nie zasiewają. Tak rzeczywiście wypadłoby powiększyć stopę uprawy tej rośliny, nie straciłoby na tem wiejskie gospodarstwo. Nimby to jednak nastąpiło, wielebyśmy tymczasem zyskali, gdybyśmy wyprządli i wyrobili u siebie len surowy dotąd rokrocznie za granicę wyprowadzany. Samo województwo augustowskie, a szczególniej powiaty: augustowski, sejneński, kalwaryjski i maryampolski wyprzedają go rocznie do 20 tysięcy cetnarów, a gdy prócz tego najwięcej sprzedaje się po innych województwach grubszego z tamtejszego województwa pochodzącego płótna, pokazuje się więc ile

w województwie augustowskiem uprawia się rocznie lnu bez uszczerbku innych płodów rolniczych, ileby zatem wynosiła jego uprawa w całym kraju gdyby się nią wszędzie w takim stosunku zajmowano; ileżby przybyło bogactwa krajowi, gdyby następnie wszystkie włókno na miejscu zostało wyprzędzione i utkane! Rzec można, że przędziwo jeżeli nie więcej, to przynajmniej uczyniłoby tyle co czyni rocznie wełna z owiec w kraju hodowanych, z tą jeszcze szacowniejszą różnicą, że przędziwo więcejby rąk pożytecznie zatrudniło.

Powiedziałem już wyżej jaką wartość ręka prządki nadać może włóknu lnianemu, wiadomo, że funt nici lnianych na koronki, na batyst przydatnych wart bywa kilka funtów złota, a zatem nić lniana droższa bywa od takiejże grubości nici szczerozłotej; nie idzie jednak zatem, żeby tylko w takiej przędzy szukać było można korzyści; dosyć byłoby tymczasem prząść równo, gładko na cieńsze gatunki płótna, na takie jakie na wszystkie potrzeby dotąd z za granicy sprowadzamy. Do takiego to przędzenia mnóstwo prządek u nas znaleść się może, byle tylko miały do tej roboty zachętę, byleby znający się na jej wartości użyć ich chcieli; spekulacya na wyrabianie płótna z ręcznej przędzy nie wymagałaby wielkich kapitałów; kilkanaście tysięcy złotych polskich byłoby dostatecznym środkiem do rozpoczęcia tego rodzaju przemysłu.

Kamień pięknego klepanego lnu w województwie augustowskiem płaci się średnio 15 złp., z takiego lnu uprząść można najdelikatniejszą nić, aż do batystowej; przypuściwszy więc, żeby nasze prządki wyprzędzeniem funta lnu augustowskiego kosztującego 15 groszy polskich nadały mu wartość tylko 6 złp,, tedy wyprzędzenie całej ilości lnu rocznie z Augustowskiego na sprzedaż za granicę wyprowadzanego, pomnożyłoby bogactwo tego województwa rocznie o 5,000,000 złp.: gdyż taką ilość przędzy same kobiety owego województwa dostarczyćby zdołały, gdyby widziały do tego zachętę. Taką to wartość mógłby u nas osiągnąć, przez samo przędzenie, len co rok z augustowskiego województwa wyprowadzany, gdyby się przędzeniem zajmować chciano. Rzecz pewna, że najmniej połowa rąk, któreby prząść miały, nie próżnują, ale mniej więcej użyteczną zajęte są pracą; atoli nie zapuszczając się w szczegółowe rachunki, nie wiele się podobno pomylę gdy tę pracę oszacuję rocznie ogółem na trzecią część tej sumy jakąby zarobiły przędzeniem, możeby to nawet mniejszy jeszcze sprawiło w niej uszczerbek, i możeby jedno przy drugiem wykonać się dało: zwykle bowiem mniejsze odnosi się korzyści z czasu, kiedy się szuka roboty i bierze do niej tylko żeby nie próżnować, kądziel zaś byłaby zawsze pod ręką.

Przesąd a nie żaden rozsądnie oceniony powód wyrugował kądziel właśnie z tych domów, któreby przędzenie swym przykładem zachęcać i umiejętniejszym jego wykonaniem doskonalić powinni. Mówię przesąd i gruby przesąd: bo innej przyczyny nie upatruję ani przypuścić nie mogę. Że przędzenie jest wdzięczną, pożyteczną robotą, dowodzić tego nie ma potrzeby, a pożyteczna robota nikogo upośledzać nie może. Przędzenie nie jest *ordynarną* robotą, jakby się komu nazwać ją podobało; owszem jest to robota delikatna, najdelikatniejszej nawet ręce właściwa, jest łatwa i bynajmniej nie utrudza i pod żadnym względem delikatnej płci nie razi. Wiem co mnie spotka za moją lekkomyślną śmiałość, kiedy poważam się polecać kądziel i przędzenie wszystkim pannom, które jej nigdy w ręku nie miały lub nawet nie widziały; za moją rekomendacyą przemawiają upłynione wieki i niezaprzeczona tego zatrudnienia użyteczność; że przędzenie może być nową obok innych zwyczajnych zabawką, o tem się łatwo przekonać i polubić ją można. Wszakże nie idzie zatem, żeby dla kądzieli zaniechać fortepianu, krosienek, drutów, czasami xiążki a nawet pęzla, obok tego wszystkiego kądziel może mieć swoją kiedy niekiedy godzinkę, a na pokazywaną swych rąk przędzę rozsądni mężczyzni z korzystniejszego stanowiska niżeli na niektóre inne roboty zapatrywać się i oceniać ją będą. Jakżeby to szacownym była fantem np. sztuka weby między artykułami wyprawy panny młodej, weby utkanej z przędzy którą jej rączki usnuły! Zdarzają się tam wytworne jej pracy hafty, szacowniejszą jeszcze byłaby z jej przędzy bielizna.

W rzeczy samej, jeżeliby chodziło o zatrudnienie płci pięknej delikatną, pod żadnym względem zdrowiu nieszkodliwą a przytem pożyteczną robotą, nie wahałbym się położyć na pierwszem miejscu przędzenia, nie mówię o pięknych sztukach, którym w właściwych godzinach oddawać się można. Przędzenie przedkładam nad haftowanie i cerowanie. Haftowanie i inne igiełkowe roboty szkodliwy wpływ

na wzrok wywierają: siedzenie nad krosienkami psuje figurę, zawsze mniej więcej schylać się trzeba przy tej robocie, szyja podaje się naprzód i deska piersiowa piersi uciska. Wcale inne, swobodniejsze ma położenie cała figura kobiety siedzącej przy kołowrotku, postawa jej zupełnie jest prosta, ręce wolne i cała postawa, kibić nierównie piękniej i korzystniej wyda się w przędącej niż w haftującej i może ona mówić, słuchać, oglądać się dowoli i więcej okazać zgrabności w poruszeniach ręką, nogą, głową, niż przy krosienkach; a wartość pięknej przędzy w stosunku kosztu i czasu, będzie zawsze większa od wartości haftu względnie użytych do niego materyałów i czasu na wykonanie.

Kobietom szczególniej z potrzeby szukającym zarobków byłoby podobno pożyteczniej obierać sobie przędzenie lnu niż haftowanie; zdobywszy się one na kupno za 20 złp. włóczki, peli, kanwy, paciorków i t. p. materyałów i miesiąc lub dwa ślęcząc i wzrok sobie psując nad haftem, ileż zarobią? kiedy się doczekają owocu swej pracy? Litować się częstokroć trzeba nad takiemi zarobkami. Gdyby zaś za te 20 złp. kupiły kamień czyli przeszło 30 funtów przedniego lnu augustowskiego i zajęły się jego wyprzędzeniem, nastręczyłby on im możność zarobienia w równym czasie dziesięć razy tyle co przy haftowaniu, i od nichby zależało nadanie mu bardzo wysokiej, pewniejszej niż miewa haft wartości. Do haftowania potrzeba dziennego światła, prząść zaś można przy świecy, przy lampie, byle widzieć było można kądziel: bo co do cienkości i gładkości nici i stopnia jej skręcenia, tego wszystkiego więcej palce i noga niż oczy pilnują. Mało też więcej kosztować będzie narzędzie do przędzenia od krosienek do haftowania. Najprostszem, najdawniejszem i do najdelikatniejszej przędzy koronkowej używanem narzędziem jest prześlica, którą za złotówkę sprawić można; drugiem powszechnie znanem robotę przyspieszającem jest kołowrotek, na pozór proste, ale w pomyśle wielce dowcipne narzędzie, opatrzyć się w nie można za 5 lub 6 złp. Lecz są to zbyt powszechne, zbyt popularne sprzęty żeby mogły znaleść miejsce w pokojach, a tymci mniej pozyskać nowe amatorki dla sztuki Aryadny. Przewidując tę ważną przeszkodę pomyślałem o nowym eleganckim i nierównie doskonalszym kołowrotku, nieznanym jeszcze w kraju na wzór dla tutejszych majstrów tokarzy; opis jego zamieszczę w innem piśmie, a ile będzie kosztował i gdzie go dostać będzie, podam wiadomość przy opisie lub przez gazety ogłoszę.

Przekonany jestem, że u nas płóciennictwo nie wzmoże się dopóty dopóki nie rozdzieli się ten przemysł przynajmniej na dwie główne gałęzie, podobnie jak w robocie sukna, to jest: żeby jedni len uprawiali, a drudzy przygotowane włókno przędli, tkali, bielili i wykończali; wiejskie gospodynie dotąd się robotą płótna zajmujące, nie mają ani tyle znajomości ani uprawy jakich np. tkactwo wymaga, którem się one czasowo tylko trudnią. Nim to jednak nastąpi, nim wezmą się do roboty właściwi rzemieślnicy i fabrykanci, zamieszczam tu krótko zebrane główne wiadomości i przepisy do użytku tych którzy razem len uprawiać, prząść i płótno z niego robić zechcą.

Uprawa lnu.

Udanie się lnu wiele zależy od klimatu; wilgotny jest dlań lepszy niż suchy; dlategoto tak dobrze udaje się len w północnych okolicach nad brzegami morskiemi, dla tej może przyczyny korzystniej uprawiają go u nas w Inflanciech i w powiatach gdzie najwięcej jest jezior. Najlepsze jest dla niego położenie na pochyłości wzgórka nad doliną obróconej ku południo-zachodowi lub południo-wschodowi byle nie ku północy. Grunt ma być pulchny, żyżny, głęboki, raczej lekki niż ciężki, starannie uprawiony, byle nie świeżo ugnojony, dobrze z chwastów wyczyszczony. Pamiętać trzeba szczególniej o tem, że len lubi grunt zawsze miernie wilgotny, a taki właśnie bywa pod wzgórkami. Najlepiej będzie siać len po kartoflach, po rzepaku i t. p. które na świeżym nawozie były posiane i czysto, bez chwastów rosły; dobry także będzie grunt po koniczynie. Po jęczmieniu zwykle się len nie udaje.

Co do czasu kiedy len ma być siany, o tem mało pewnego powiedzieć można, a od tej okoliczności w połowie udanie się jego zależy; kilka dni wcześniej lub później częstokroć wielką stanowi różnicę. Len wczesny siać można skoro przeminie pora większych nocnych przymrozków, w pierwszej połowie maja, późny zaś w drugiej, przy końcu tegoż miesiąca. Dobrze zrobi kto siew rozdzieli na dwa lub trzy zawody, a wtedy jeżeli chybi jeden, to drugi udać się lepiej może. Na bardzo żyżnym silnym gruncie siać trzeba wcześniej, bo siew póź-

ny wybujałby i wydałby złe włókno. W ogólności len przeznaczony jedynie na włókno siać trzeba później, a na ziarno wcześniej. Rola na której się ma siać, powinna być wilgotna, lecz nigdy mokra, mażąca się. Najlepszy do tej roboty czas w godzinę lub dwie po deszczu, dopóki rola wilgotna, a to rano lub nad wieczorem; niektórzy sieją na noc a nazajutrz raniutko z rosą przywłóczą; zawsze siew wykonać trzeba w tymże dniu w którym rolę zaorano. W ogólności nasienie powinno być posiane ani sucho ani mokro, tylko wilgotno.

Nasienie do siewu powinno być zdrowe, jędrne, ciężkie, takie coby w wodzie prędko tonęło. Szczególniej wiele zależy na równem wszędzie rozrzuceniu go: bo od tego równy wzrost a następnie dobroć włókna zależy; dlatego powierzchnia roli stosownie do siewu powinna być urządzona. Nasze wiejskie kobiety przykrywają len grabiami, nie broną: przykrycie to nie ma być zbyt głębokie: gdyż wiele ziarn nie weszłoby, ani też za płytkie: bo w takim, razie gdy ziemia po wierzchu wyschnie, ziarno nie będzie miało potrzebnej wilgoci.

Ilość wysiać się mającego nasienia może być różna i zależy od przeznaczenia siewu na ziarno ub włókno. W pierwszym razie sieje się wcześniej i wysiewa się na daną przestrzeń gruntu, połowę tej ilości jaką siać wypada na samo włókno; w ostatnim celu wysiewa się na morg polski 38 do 48 garncy polskich. Len rzadko posiany ma łodygę grubszą, u wierzchołka gałęzistszą, i włókno daje grubsze; gęsto zaś rosnący ciensze, gładsze ma łodyżki i delikatniejsze będzie z niego włókno. Ci co uprawiać chcą len tylko dla uzyskania przedniego włókna, zrzec się powinni chęci uzyskania ziarna, a dla zapewnienia sobie dobrego nasienia, zasiać powinni kawałek gruntu na ten cel umyślnie, wcześnie, obrzednio i dozwolić aby ziarno należycie dojrzało. Tu będzie mowa jedynie o lnie na przednie włókno.

Dobre i w dogodnym czasie posiane ziarno we 24 godzin kiełkować a 5 lub 6 dnia wschodzić będzie, gdyby zaś nastała posucha, wtedy len ledwo w 10 lub 14 dni wschodzić zacznie.

Od przyjaznego stanu powietrza dobre udanie się lnu zależy; jeżeli to w początkach jest wilgotne, miernie ciepłe, len żywo wzrasta, ziemię okrywa i chwasty głuszy; jeżeli zaś jest zbyt parno, gorąco, len z razu wybuja, wycieknie, a potem rość będzie leniwie i pozostanie nizki. Najbardziej atoli szkodzi mu w początkach susza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przepis robienia świec łojowych bardzo pięknych.

8 f. łoju barniego pokraj na kawałki wielkości orzecha laskowego; weź 12 ł. potażu, i rozpuść je w 4½ garncach wody rzecznej. Tą wodą, po trochu dolewaną, wygniataj ręką i wymywaj łój, dopóki woda odchodząca czystą nie będzie. Tak wyczyszczony łój włóż w kocioł, wlej kwartę rzecznej wody, dodaj funt białego wosku drobno pokrajanego, i roztapiaj jak najwolniej. Gdy kropla łoju na węgle rzucona spali się nie sycząc, znak że już woda wyparowała, wtenczas cedź łój przez płótno, przecedzony włóż w kocioł dolewając garniec miękkiej wody, skąpej miary; dodaj ł. czyszczonej saletry, ł. salamoniaku i 4 ł. ałunu. Gotuj tę mieszaninę, dopóki się znowu próba z kroplą nie uda, i nalewaj nią jak zwyczajnie rurki w których już zaciągnięte knoty. Knoty zaś powinny być w połowie z nici, w połowie z bawełny sporządone; gdy przycięte do miary, umocz je w masie z równych części łoju i wosku utopionej, z dodatkiem osmej części wagi kamfory, i niech w niej dobrze nasiąkną zanim je wciągniesz do rurek.

Rozmaitość.

Pan Laroche w Paryżu wynalazł aparat, za pomocą którego w czasie największego gorąca, w mniej niż 20 minutach robi się lód najtwardszy.

W Lizbonie było niedawno tak mocne trzęsienie ziemi, że wielu mieszkańców opuściwszy swe domy koczowało pod namiotami na polu za miastem.

W nowo otworzonych kopalniach węgla w Northop w Anglii znaleziono w kawałku węgla kamiennego żyjącą gąsienicę. Zdechła dopiero na drugi dzień. Kawałek ten węgla i poczwarkę gąsienicy odesłano do kolegium królewskiego w Londynie. Proszę pamiętać, że podług niektórych badaczów przyrody już 400 milionów lat upłynęło od czasu jak węgle kamienne utworzyły się w ziemi.

Odpowiedzialny redaktor *Stanisław Przyłęcki.*

Nakład i druk Piotra Pillera.